Nr 193. Kraków, Piątek 25 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższym czasie rozpoczniemy w naszym feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści ***Artura Gruszeckiego*** *p. t.:*

„Dla miliona“.

Autor „Szarańczy“ osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków robotniczych i kapitalistycznych, panujących w kopalniach borysławskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Zmiana regulaminu parlamentarnego.

Kraków, 24 sierpnia.

Im bardziej zbliża się chwila, w której parlament ze względu na wybór delegacyi ma być zwołanym, tem więcej suszą sobie mózgi zawodowi i przygodni politycy nad wynalezieniem sposobów złamania obstrukcyi i przywrócenia normalnych w Radzie państwa stosunków. Pomiędzy innemi pomysłami tego rodzaju pojawił się niedawno w wiedeńskiej *Sonn- u. Montags-Zeitung* artykuł niejakiego dra **Elbogena**, dowodzący, że uchwalony niegdyś, w początkach ery konstytucyjnej, regulamin izbowy właściwie nie ma mocy obowiązującej, skąd już wniosek prosty, że i obstrukcya, na stosowaniu tego regulaminu oparta, nie ma prawnej podstawy.

Zdawałoby się więc, że złamanie obstrukcyi jest rzeczą bardzo łatwą, bo parlament może tylko uchwalić nowy regulamin i wszystko pójdzie jak z płatka.

W rzeczywistości jest jednak zupełnie inaczej i ci, co się zachwycają argumentacyą dra E. — pewien naiwny „polityk“ nazwał ją nawet „jajem Kolumba“ — są stanowczo w błędzie i nie zdają sobie sprawy z stosunków parlamentarnych, zapominają bowiem, że obstrukcya podobnie, jak przeszkadza traktowaniu wniosków i przedłożeń rządowych, przeszkadzać także będzie wszelkiej zmianie regulaminu. Była chwila, gdzie regulamin zmienić należało i gdzie była po temu dogodna sposobność, mianowicie na schyłku ubiegłej kadencyi parlamentarnej, przed wstąpieniem do Izby **Wolfów, Schönererów** *et tutti qanti*, wreszcie może jeszcze przed zorganizowaniem dzisiejszej obstrukcyi. Wtedy istniała komisya regulaminowa, która miała wnioski do pewnego stopnia przygotowane, albo też w krótkim stosunkowo czasie przysposobić je mogła, ale wtedy, dziwna rzecz, sam rząd nietylko, że o tem nie pomyślał, lecz nawet zmianie regulaminu wprost się sprzeciwił.

Dopiero kiedy obstrukcya, ośmielona powodzeniem, coraz to gruntowniej występować zaczęła, powstał, w największej tajemnicy, wniosek **Falkenhayna**, ale i ten także, wykonany najniedołężniej w świecie, zamiast uspokojenia wywołał katastrofę.

Czyż można sobie wyobrazić, aby opozycya, nauczona tem doświadczeniem, dała się jeszcze raz zaskoczyć lub pozwoliła sobie uciąć głowę od jednego zamachu?

Wywody dra E. mają zatem tylko teoretyczne znaczenie. Spodziewać się od ich zastosowania w praktyce uruchomienia parlamentu lub uzdrowienia stosunków parlamentarnych jest prostem złudzeniem, a czasy są zanadto poważne i groźne, aby się karmić marzeniami.

Na jaki wydział uniwersytecki mają się zapisywać tegoroczni abituryenci?

Od jednego z poważnych i znanych pedagogów otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ autor artykułu pod powyższym tytułem w numerze 190 umieszczonego poprzestał przeważnie na roli inicyatora, pozwólcie, że jako wychowawca i ojciec, spróbuję na to pytanie odpowiedzieć. Samo zapisanie się na uniwersytet, jako prosta formalność, źle zostało wybrane przez inicyatora do umieszczenia w tytułowem pytaniu; nie o **zapisywanie się** tu chodzi, ale o **obiór zawodu**, w którym później jako obywatel ma dzisiejszy młodzieniec pełnić służbę dla dobra kraju i swej rodziny. Łatwo się zapisać i wypisać, trudniej wytrwać w obranym wydziale i odpowiedzieć jego wymaganiom, najtrudniej być całe życie zadowolonym z obranego zawodu, i, co za tem idzie, spełniać swoje obowiązki z przyjemnością własną a zadowoleniem przełożonych.

Kto ma decydować o obiorze stanu? W pierwszym rzędzie naturalnie sama jednostka, o ile oprócz dojrzałości na świadectwie szkolnem, posiada dojrzałość zapatrywań na życie i swoje w niem zadanie; po nich na drugiem, ale **wybitnem** miejscu rodzice i opiekunowie z najbliższymi krewnymi, na końcu dopiero społeczeństwo czy radą prywatną, czy publiczną w dziennikach dyskusyą o tej sprawie. Głos to może być tylko doradczy, **nigdy decydujący**.

Szanowny inicyator, zapomniawszy o kardynalnym warunku, który stwarza zacnego obywatela i dobrego urzędnika — o **powołaniu do zawodu**, chce „dbać tylko o to, aby młodzież wpisywała się na wydziały uniwersyteckie w stosunku cyfrowym odpowiedniemu zapotrzebowaniu, jakiego w odnośnych zawodach spodziewać się należy“. Niech nam wybaczy, ale przy całej dobrej woli i chęci leży w tem twierdzeniu największy błąd przez niego popełniony. Brakowałoby jeszcze tego, aby z góry przyjmowano określoną liczbę większą lub mniejszą na tym lub owym wydziale, a doszlibyśmy króciuteńką drogą do stosunków — rosyjskich.

Nie tędy więc droga do właściwego zużytkowania młodego przyrostu.

Każdy zawód wymaga powołania, ale żaden w tej mierze, co zawód duchowny i nauczycielski, a to ze względu na ciążącą na nich odpowiedzialność i obowiązki, graniczące z poświęceniem. Jest jednak między niemi ta różnica, że podczas kiedy stan duchowny cieszył się i cieszy uznaniem u ogółu i ma zapewniony materyalny dobrobyt (chociaż nieraz względny), stan nauczycielski był dotychczas upośledzony pod względem wyposażenia i nie mógł nęcić i dla innych względów tej młodzieży, która przez swych rodziców i opiekunów o tych stosunkach była poinformowana.

W jednym i drugim zawodzie brak kandydatów daje się uczuwać stale, szczególnie kandydatów z powołania. Usiłowania władz duchownych zmierzają już do wychowania sobie młodzieży w tym duchu, aby stan duchowny za swój zawód obrały; polepszenie stosunków materyalnych stanu nauczycielskiego w szkołach średnich i podniesienie przez to jego społecznego stanowiska nie powinno odtąd odpychać czujących powołanie, owszem przyciągać. Młody, zaledwo absolutoryum mający w ręku kandydat bez egzaminu, dostaje na początek 800—1000 złr., po złożeniu egzaminu do 1200; otrzymawszy posadę rzeczywistego nauczyciela ma zaraz pensyę 1400 złr. z dodatkiem aktywalnym 200 do 300 — razem 1600—1700, i postępuje z dodatkami pięcioletniemi w ten sposób, że otrzymuje po 30 latach 2700 złr. emerytury. Jest to pensya, jakiej dotąd nawet emerytowani dyrektorowie nie dostawali. Jeżeli się do tego doda, że i pensye wdów i sierot po nich są obecnie zastosowane do wysokości rangi i pensyi mężów i zabezpieczają od niedostatku, można śmiało powiedzieć, że *ceteris paribus* zawód nauczycielski powinien pociągać młodzież, która umiłowała naukę. Niektóre działy są pozbawione zupełnie kandydatów, a Rada szkolna nie waha się w potrzebie mianować suplentami absolwowanych medyków i teologów, powierzając pierwszym nauczanie przedmiotów przyrodniczych, a drugim filozoficznych. Jaki z tego płynie pożytek dla szkoły, można sobie wyobrazić, i trudno przypuścić, aby on był równy z pożytkiem, jaki przynosi nauczanie zawodowo w przedmiocie wykształconego, a często i do metodycznego traktowania przedmiotu praktyką przysposobionego kandydata.

Jeżeli tedy chodzi o radę abituryentowi, który czuje powołanie do stanu nauczycielskiego, należałoby go tylko zachęcić, kładąc mu zarazem na sercu, aby na czwartym roku studyów pomyślał już o pracach domowych, a najdalej w drugim roku suplentury uporał się z egzaminem ustnym, w którym ostatnie rozporządzenia ministeryalne zaprowadziły pewne ulgi i uproszczenia. W ten sposób postępując prędzej nawet niż jego koledzy w innych zawodach doczeka się stanowiska z odpowiedniem materyalnem wynagrodzeniem.

Zawód prawniczy wobec rozmaitego i wielostronnego zapotrzebowania będzie zawsze potrzebował znacznego rocznego przyrostu, chociażby obecna reorganizacya w sądownictwie na czas pewien awans utrudniła. Lekarzy nie mamy wcale za wielu, chyba w stołecznych miastach, a więc o hiperprodukcyi tego zawodu nie ma mowy.

Ale szanowny inicyator i autor artykułu mówiąc o uniwersyteckich wydziałach zdaje się zapominać, że obok uniwersytetu są inne szkoły, do których abituryenci udawać się powinni, aby wypełniać braki różnych technicznych i praktycznych zawodów. Nie możemy narzekać na hiperprodukcyę sił technicznych, ani handlowo-przemysłowych; owszem często się słyszy głosy narzekające na brak Polaków w zawodzie leśniczym, handlowo-bankowym itp. Skierowanie na tę drogę młodzieży, która może i czuje ku temu pociąg jest świętym obowiązkiem powołanych, bo różne są „drogi ducha“ i nietylko można być pożytecznym krajowi, jako sędzia lub profesor, ale często w tej samej mierze jako uczciwy kupiec lub kierownik instytucyi finansowej. Nie stwarzajmy arystokracyi zawodów, nie uznając arystokracyi urodzenia; miejmy cześć dla wszelkiej **uczciwej pracy** a unikniemy niezawodnie przepełnienia w jednym a braku w drugim kierunku. Przy obiorze stanu wpajajmy w młodzież poczucie powołania a nie karyery i rychłego chleba, wskazujmy jej drogi, ale nie popychajmy ją w szablon, a pomożemy „dobru wspólnemu“, bo pozwolimy rozwinąć się zdolnościom wrodzonym, jakich u naszej młodzieży jest podostatkiem.

R. Z.

Quousque tandem?

Stary aforyzm prawniczy: *beati possidentes* przenieśli Niemcy austryaccy w dziedzinę życia politycznego i już, wydając osławiony manifest w dniu Zielonych Świątek, ów znany wszystkim *Pfingstprogramm*, rzucili hasło o „nienaruszalności swego stanu posiadania“. Ta ich teorya rabulistyczna jest przyczyną, że olbrzymie większości słowiańskie otrzymują zaledwie okruchy z przynależnych im praw, a mniejszości zdane są już nie na łaskę i niełaskę Niemców, ale wprost skazane na zagładę. Od daty Zielonych Świąt, to jest od 21 maja b. r., butne słowa manifestu niemieckiego powoli zaczęły wyradzać się w coraz to więcej wojownicze okrzyki, aż wreszcie odezwały się tony surmy bojowej i jedne po drugich zaczęły wybuchać zaburzenia skierowane przeciwko Słowianom.

Drobny kamień, spadający w Alpach ze szczytu góry, porywa za sobą po drodze inne kamienie i bryły ziemi, porwane bryłki czynią w dalszej drodze to samo i oto nagle na spokojną dolinę, gdzie się uśmiecha wesołe i spokojne życie spada lawina śniegu, ziemi i głazów i sieje śmierć i zniszczenie. To samo stało się z hasłem, które nieopatrzni przywódcy Niemców austryackich rzucili dnia 21 maja b. r. Zasiali wiatr i zbierają teraz burzę, która ich samych znieść może, która nawet zagraża bytowi monarchii austryacko-węgierskiej. Że tak jest, udowodniła *Nowa Reforma* w swym artykule wstępnym, umieszczonym w numerze 186, pod tytułem: „**Hakatyści przeciw Austryi**“. Przypominamy ten artykuł, w świetle bowiem jego wywodów wypadki, o których mówić mamy, nabierają właściwego znaczenia.

Od kilku miesięcy to w Czechach, to w Styryi, to w Karyntyi, to w Krainie w rozmaitych miastach o mięszanej, słowiańsko-niemieckiej ludności, powstają zaburzenia, podczas których radykalni narodowcy niemieccy manifestują swoje antipaństwowe i antidynastyczne uczucia, a zarazem znieważają słowem i czynem i teroryzują Słowian, nierzadko zaś urządzają na nich formalne obławy z kijami i palną bronią w rękach. Swieżo nam jeszcze tkwią w umyśle pożałowania godne wypadki w Cylei, gdzie nawet bezbronnym kobietom odważni Teutunowie ubliżali w sposób, godny dzikiej czerni. Pomijamy cały szereg niemieckich demonstracyj na tle zawiści do Słowian i zaznaczamy, że dla odmiany urządzili Niemcy przedwczoraj w Celowcu wielką narodową manifestacyę przeciwko katolickiemu stronnictwu niemieckiemu, które przez Wolfa i spółkę zostało dotknięte banicyą za swe względnie sprawiedliwe stanowisko wobec Słowian.

Ale gniazdem, ogniskiem tej zarazy, czy tego obłędu politycznego jest ów trójkąt w północno-zachodnich Czechach, którego wierzchołkami są miasta Asch, Cheb i Kraślice, leżące w pobliżu granicy Saksonii, a więc Rzeszy niemieckiej. Co się tam od kilku dni dzieje, z jaką zimną krwią władze słuchają pieśni: *die Wacht am Rhein* i *Deutschland Deutschland über Alles*, z jakiem niewytłómaczonem pobłażaniem patrzą na takie wybryki, jak zdzieranie z budynku rządowego orła państwowego — o tem czytelnicy mogą się zupełnie dokładnie poinformować z doniesień telegraficznych naszego pisma. Ostatecznie jeden szczegół więcej lub mniej nie zmieni stanu rzeczy i nie przyczyni się już chyba do złagodzenia jaskrawych barw obrazu, więc pomijamy dawne rzeczy i notujemy na tem miejscu, że po rozruchach w Asch, Kraślicach i Falkenau przyszła kolej także i na Cheb. Przecież ten Cheb nie może pozostać w tyle, choćby tylko dlatego, że poseł **Iro** zdołał tamtejszą radę miejską przekonać, jako Austrya dzierży sławne miasto Cheb tylko prawem zastawu i powinna je oddać po załatwieniu pewnych kwestyj dyplomatycznych i międzynarodowych prawemu właścicielowi, to jest Rzeszy niemieckiej. Pod pozorem protestu przeciwko podatkowi od cukru, narodowcy niemieccy urządzili według znanej recepty pod wodzą posła **Hofera** hałaśliwe zbiegowiska, manifestując w niebywały sposób swoje sympatye dla bławatków. Czegóż innego można się było zresztą spodziewać wiedząc, że p. **Hofer** jest zaufanym giermkiem **Schoenerera**?

Ale bardziej zasmucającem i bardziej niepokojącem jest stanowisko niemieckich dzienników „umiarkowanych“, które bez ogródek całą winę zwalają na barki władz miejscowych, aby tylko siebie od wszelkiej uchronić odpowiedzialności. Przewrotna ta i wykrętna metoda, przedstawia w dziwnem świetle tyle sławiony patryotyzm austryacki Niemców, którzy w zaślepieniu swojem gotowi nawet zburzyć dom własny, aby pod gruzami jego przeciwników swoich pogrzebać.

Gonse i Esterhazy.

Dzienniki wiedeńskie podają kilka interesujących szczegółów z wczorajszego zeznania generała **Gonse'a**, nie zaznaczonych we wczorajszych sprawozdaniach telegraficznych.

Bardzo ważne są zeznania, dotyczące stosunków sztabu generalnego z Esterhazym. Generał Gonse zeznał w tej sprawie: W początku października 1897 roku otrzymaliśmy anonimowe listy, zapowiadające kampanię przeciwko Esterhazemu. Powstał zamiar, aby **ostrzedz Esterhazego, również zapomocą anonimowego listu**; minister wojny sprzeciwił się jednak temu. Gonse zakomunikował tę wiadomość swym oficerom i oświadczył im, że minister **nie pozwala na żadne stosunki z Esterhazym**.

Fr. Rawita.

Na starą nutę...

5

(Ciąg dalszy.)

IV.

Piotr dwadzieścia mil jechał na lichym wózku o niewygodzie, ażeby z przyjacielem podzielić się bałamutną nadzieją. On się stał maniakiem idei i każdy fałsz gotów był przyjąć za prawdę, jeśli mu tylko pozwalał łudzić się dalej. Nie rozumiał innego życia i nie znał innych marzeń.

Rzuciwszy w duszę przyjaciela więziennych lat i Sybiru, niepokój oczekiwania — odjechał. Przypłynął, jak świeża fala wiatru stepowego, musnął zmęczone twarze — i dalej popłynął.

Olszański tego samego dnia opuścił także Zielony futor — i wszystko wróciło do dawnej ciszy i spokoju ale pozornie tylko. Paweł wrócił do robót codziennych, Dosia do ogrodu i gospodarstwa, ale nie wrócił dawny spokój. Gdy byli we dwoje tylko, Paweł odzywał się do córki:

— Wiesz, to wszystko być może.... Przecież w roku 1815 był taki zjazd dyplomatów i z tego zjazdu powstała Polska. Jaka była, to była, ale — była. Cóż ty myślisz?

Dosia potakiwała ojcu.

— Może.... Tatko wie, że ja nie znam się na tych sprawach.

— Uważałaś — Olszański w końcu przestał oponować. On przecież styka się z ludźmi od Petersburga do Odessy, wie lepiej, niż my, co się dzieje, a gdyby to nie było prawdą, byłby zaprzeczył.

Olszański... jakiś miraż stepowy. Zjawił się, przeleciał przez stepy — i zniknął. Tylko obraz tego zjawiska odbił się we wszystkich zakątkach futoru. Echa powtarzały jego słowa. Gdzie się ruszyła, gdzie poszła — wszędzie, jak z pod ziemi, przed nią wyrastał.

Po tych kilku chwilach wesołych, kiedy jakiś rozgwar zapanował na Zielonym futorze, nastąpiła cisza — nie spokoju, lecz smutku. Szczególne rozdrażnienie i niepokój objawiał Paweł. Prenumerował *Gazetę Polską*, dlatego, że nazywała się — polską; ile razy posłaniec przywiózł ją z poczty, rzucał się ku niej gorączkowo, rozrywał opaskę — czytał. Rumieńce przebiegały mu po twarzy, póki czytał. Potem kładł gazetę obojętnie i czasem tylko przez usta wyrywały mu się wyrazy:

— Nic nie ma...

Dźwięk ich był jakiś głuchy, smutny, jakby z głębin duszy się wydobywał.

Czegoś szukał w dzienniku, czegoś pragnął, powracał do tych myśli i pragnień codziennie, i codziennie rozczarowywał się.

Nie zwracał nawet uwagi na to, że Dosia zbladła i zmizerniała; on widział przed sobą tylko jednę myśl — jej szukał, jej pragnął.

Zamknął się w sobie, spochmurniał. Cisza życia, które go otaczało, nadawało temu zamyśleniu posępny koloryt.

— Wiesz — odzywał się do Dosi, — ja myślę napisać do Piotra, aby mi tę mapkę przysyłał przez pocztę...

— Jaką, tatku?

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Tę... z granicami przyszłej Polski...

— Tatku... boję się... poczęła niepewna...

Paweł westchnął.

— Masz racyę... można poczekać... ja myślę, że Piotr niezadługo przyjedzie...

A Piotr nie przyjeżdżał. I nikogo — żywej duszy nie było, któraby mu jedno tyle lat, tyle ciężkich lat oczekiwane słowo powiedzieć mogła... A przecież — to już może tak blisko. Może znowu ta jakaś wszechpotęga, która światem rządzi, wydała wyrok: stań się... A on, poświęciwszy dla tej myśli jednej całe życie, nie wie o tem, że już może ona ciałem się stała.

Mijały dnie i tygodnie w moralnej rozterce i przygnębieniu. Starzec szamotał się ze sobą i upadał pod ciężarem przygniatającej go myśli.

— Muszę wyjechać — odezwał się raz przy herbacie do córki.

— Dokąd?

— Do Piotra...

Dosia odgadła powód podróży, ale obawiała się jej. Podróży ciężkiej, gdy kto siedm krzyżyków na ramionach dźwiga. Nie śmiała mu powiedzieć tego.

— Ojcze... ależ Piotr lada dzień przyjechać może, a tymczasem żniwo się zbliża... ja sobie rady nie dam...

Starzec nie oponował, ale widać było, że mu to przykrość sprawia pogodzić się z koniecznością.

Istotnie, żniwa zbliżały się.

Dosia pracowała jak zwykle, tylko brakło jej tej dawnej wesołości, kiedy, pracując, podobną była do śpiewającego ptaka. Zamyślenie wisiało jej nad brwiami. Gdy samotna siedziała z robótką w pokoju lub na werandzie, przypominała sobie każdą chwilę rozmowy z Olszańskim. Dziwny człowiek. Błysnął jak meteor, przesunął się przez zielony futor — i zniknął. Jakaś siła wiodła ją na to samo miejsce, gdzie się z nim spotykała.

Wieczorem, kiedy już pełne, złociste kłosy schylały się dojrzałością ku ziemi, kiedy powietrze grało echem stepowego koncertu przepiórek i chróścieli, przechadzając się między klombami kwiatów, mimowolnie zbliżyła się nad stromy brzeg Taśminy, gdzie przed kilkoma tygodniami rozmawiała z Olszańskim, gdy naraz zdało się jej, że o jej uszy obiły się słyszane już wyrazy:

— *Jaka pani szczęśliwa...*

Ktoś szepnął jej do ucha... Drgnęła i niespokojnym wzrokiem rozejrzała się dokoła. Nikogo nie było. Tylko głuchą ciszę stepu przerywały świegoty ptaków, sola przepiórek, ćwierkania koników polnych.

A przecież słyszała wyraźnie — ktoś szepnął te słowa — zdawało jej się nawet, że głos poznała — jego.

Dziwne zjawisko...

Dlaczego on jej powiedział, że jest szczęśliwą? Skąd on mógł o tem wiedzieć? A jednak — taki jakiś smutek ją przygniatał, tak czuła się nieszczęśliwą...

Kiedy byli we dwoje tylko, rozmyślnie naprowadzała rozmowę na temat mającej się budować kolei, a gdy w step wychodziła sprawdzić, o ile żyto lub pszenica już dojrzały, szukała śladów wytyczonej drogi.

Gdy na Zielonym futorze panował taki smutny nastrój — rozpoczęło się żniwo, pierwszy dzień. Starym zwyczajem Paweł sprawiał bardzo wesołe zażynki: piwo, miód, gorzałka, zakąski wywożono w pole, ustawiano w cieniu drzewa, jakiejś gruszy lub dębu na miedzy, dokąd mógł przyjść każdy robotnik, jeść i pić, co mu się podobało. Wieczorem — tańce i uczta.

Już snopy zżęte pokotem leżały na ścierni, gdy od dworu biegła, ile nogi wystarczyć mogły, Hanusia. Pominęła Pawła i jak opętana leciała ku Dosi.

Stanęła przed nią zdyszana, rozpromieniona.

— Oj, pannuńciu — zawołała.

— Co ci jest? Co się stało?

— Oj, oj... ten pan przyjechał, co w samowar dmuchał...

— Oszalałaś, czy co?

— Pryś jej Bohu! przyjechał...

— Czemużeś panu nie powiedziała, a biegłaś aż tutaj.

Słowa te zmieszały dziewczynę.

Spojrzała na panienkę — oczy w ziemię spuściła.

— Nu, a jakże... — bąknęła.

— Wróć że do pana i powiedz.

Hanusia wróciła do p. Pawła, a Dosia szła za nią.

Wiadomość ta sprawiła jej niewypowiedzianą radość. Szła, udając spokój, a serce jej biło jak młotem.

Ledwie z jednego końca łanu przeszła na drugi, gdzie przechadzał się ojciec pośród robotników, spostrzegła z daleka, wychylającą się od rzeki jakąś postać.

To szedł Olszański — szedł sam.

Dostrzegł ją i ukłonił się zdaleka. Paweł poszedł na spotkanie jego. Przywitali się serdecznie, jak dawni znajomi. Paweł utkwił wzrok w twarzy gościa, jakiś niespokojny, zaciekawiony. Zdawało się, że go chciał zapytać o coś i nie śmiał. Milczeli chwilkę, patrząc sobie w oczy.

— No i cóż? Przywiozłeś pan mapkę — prawda?

Olszański drgnął na to pytanie. Przypomniał sobie rozmowę z przed kilku tygodni, której znaczenie dziś dopiero zrozumiał dobrze. Ten starzec, znękany wiekiem i cierpieniem, wydał mu się duchem pokutującym, który błąkał się wśród smutnych naszych czasów ze żrącą go nadzieją. Nie śmiał go obedrzeć z jego wielkich złudzeń.

— Nie jeszcze... — odrzekł wahająco się. — Nie mogłem dostać...

— Piotr także nie zjawia się...

Słowa te wymówił z jakimś smutnym akcentem.

(C. d. n.)

Swiadek zapewnia uroczyście, że Esterhazy bynajmniej nie otrzymał instrukcyj z ministerstwa co do tego, jak ma zeznawać przed generałem Pellieux, który prowadził śledztwo. To, co w sprawie tej mówił Esterhazy, jest fałszem. Gonse zaprzecza również, iż generałowie sztabu udzielali rad adwokatowi Tezenas'owi w procesie Zoli.

Swiadek unikał spotkań z Esterhazym, ponieważ stosunek z Esterhazym uważał za kompromitujący dla siebie, i nie pomylił się.

Kiedy wytoczono śledztwo, Esterhazy pozostawiony był na wolności z polecenia generała Saussier.

Wszyscy oficerowie zastosowali się do wskazówek, tylko pułkownik Du Paty przez swą nieostrożność skompromitował sztab generalny. — Generał Gonse przeświadczony jest, że Du Paty porozumiewał się w tej sprawie tylko z Henrym. Natomiast Gribelina świadek bierze w obronę i wyraża przekonanie, że Gribelin poszedł do parku Montsouris na tajne spotkanie z Esterhazym dlatego, że Henry go tam posłał, a z pewnością nie byłby tego uczynił, gdyby wiedział, że dzieje się to bez wiedzy Gonse'a.

Tym sposobem Gonse za stosunki sztabu generalnego z Esterhazym czyni odpowiedzialnymi Du Paty'ego i Henry'ego, i utrzymuje, że o spotkaniu w Montsouris dowiedział się dopiero za jakie pół roku od archiwaryusza Gribelina.

Labori nadmienia, iż dla wyświetlenia tej sprawy bardzo ważną rzeczą byłoby poznać akta śledztwa, jakie prowadził Tavernier w sprawie Du Paty'ego.

Komisarz rządowy Carrière oświadcza, iż odmówiono mu wydania tych aktów, a zarazem zaznacza, że wkrótce zapewne sam Du Paty de Clam stanie przed sądem, celem złożenia zeznań.

Labori wyraża zdumienie, że Du Paty komunikował Esterhazemu dokumenty, które znał jedynie dzięki swej pozycyi służbowej. Adwokat zapytuje zarazem, czy gen. Gonse nie brał udziału w tej tajnej konferencyi, na której radzono, co uczynić należy dla ratowania Esterhazego. Generał Gonse stanowczo i z siłą temu zaprzecza i zapewnia, że nie było żadnych tajnych narad w tej sprawie.

Następnie świadek oświadcza, iż nie sądzi, iżby postępowaniem swem zachęcił Du Paty'ego do jego intryg. Natomiast świadek przyznaje, że Du Paty miał dwie konferencye z adwokatem Tezenas'em i że prawdopodobnie inspirował artykuł Esterhazego, podpisany pseudonimem „*Dixi*“.

Labori powiada, iż ważną rzeczą byłoby stwierdzić, dlaczego gen. Saussier wydał rozkaz, aby pozostawiono Esterhazego na wolności. Adwokat wyraża przypuszczenie, że generał Saussier musiał być w błąd wprowadzony co do Esterhazego przez sztab generalny.

W dalszym ciągu swych zeznań, generał Gonse, mówiąc o knowaniach Du Paty'ego i jego stosunkach z Esterhazym, powiada: „I z przerażeniem myślę o tem, że Du Paty de Clam był wówczas moim tajnym sekretarzem, któremu powierzałem moje najskrytsze myśli o naszej i obcych armiach“. *(Poruszenie i wesołość.)*

Następnie jednakże przyciśnięty do muru przez Labori'ego, generał Gonse zmuszony był wyznać, że **bierze na siebie odpowiedzialność za inspirowanie Esterhazego.**

Labori woła pośród wielkiego poruszenia w audytoryum: „A więc trafiliśmy nareszcie w sedno. **Teraz wiemy, dlaczego Esterhazy musiał być za wszelką cenę uwolniony**“.

Zeznania te wykazały, że sztab generalny inspirował Esterhazego, i dlatego później musiał go ratować. Generał Gonse składa winę na Du Paty'ego i Henry'ego, ale nie ulega wątpliwości, że odpowiedzialność spada na ich przełożonych, a więc na kierowników sztabu generalnego i w pierwszym rzędzie na samego generała Gonse'a.

Zgromadzenie cechmistrzów.

Kraków, 20 sierpnia.

Rękodzielnicy nasi rwą się do czynu, pragną wywalczyć sobie lepsze warunki ekonomiczne i poprawić byt, zachwiany konkurencyą fabryczną. Dowodem tego zwoływanie zgromadzeń z udziałem posłów, w celu narad, na jakie drogi obecnie wstąpić należy.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie cechmistrzów w sali Koła mieszczańskiego. Obrady zagaił, jako przewodniczący p. Kondolewicz. Przewodniczący zaznaczył, że zgromadzenie ma na celu omówić nadesłany z Wiednia projekt reformy ustawy przemysłowej tak, aby ona istotnie rękodzielnikom przyniosła korzyść. Na sekretarza powołanym został p. Szufa.

Pierwszy zabrał głos p. Mikołajski. Mowca uwiadamia, że w kołach rękodzielniczych w Wiedniu, ułożono projekt do zmian w obowiązującej dotąd ustawie przemysłowej. Za pośrednictwem posła Schneidra projekt ten otrzymały także wszystkie miasta galicyjskie. Członkom dzisiejszego zgromadzenia przesłano tekst projektu nowego statutu w tłómaczeniu polskiem. Chodzi o to, aby zastanowić się nad tem, czy projekt ten jest odpowiednim dla rękodzielników krakowskich, przedsięwziąć ewentualne stosowne poprawki i z gotowem materyałem wystąpić na ogólnym zjeździe rękodzielników, który z początkiem przyszłego miesiąca odbędzie się w Wiedniu oraz zasięgnąć w tej sprawie zdania i porady posłów.

Następnie p. Mikołajski omawiał pojedyncze paragrafy nowej ustawy przemysłowej i czynił odpowiednie poprawki. Najważniejsze żądania rękodzielników są: rozszerzenie dowodu fachowego uzdolnienia, ośmioletnia praktyka w zawodzie przed wyzwoleniem, ograniczenie prac czeladzi (t. zw. *Sitzgesellen*) poza obrębem warsztatu, czternastodniowe wypowiedzenie, jeżeli majster chce usunąć terminatora lub czeladnika i naodwrót, jeżeli czeladnik pragnie przenieść się do innego warsztatu i t. p.

We Lwowie zgromadzenie rękodzielników projekt zmiany ustawy, uchwalony w Wiedniu, przyjęło.

P. Szufa wnosi, aby zgromadzeni wynurzyli swoje żale, przedstawili to, co ich boli i co im dolega, oraz poprosili posłów o fachowe wskazówki, jak działać trzeba i jakie zająć stanowisko wobec projektu nowej ustawy przemysłowej.

Wniosek ten poparł p. Ostrowski.

Poseł dr. Weigel w dłuższem przemówieniu zaznaczył na wstępie, że myśl aby zgromadzeni wypowiedzieli wszystko, co im dolega i czego im potrzeba, uważa za bardzo zdrową i słuszną. W ten sposób najdokładniej i najlepiej posłowie dowiedzą się, o co w interesie rękodzielników starać się należy. Posłowie ze swojej strony zapewniają, że zrobią w parlamencie wszystko, co się da tylko, aby rękodzielnikom dopomódz. Sprawa zmiany stawy przemysłowej oddawna już czeka na załatwienie. Za ministra Wurmbrandta były zdania podzielelone, czy należy przeprowadzić reformę ustawy przemysłowej i czy w ogóle na co się ona przyda. Wreszcie przedłożono obecny projekt reformy. Na projekt ten trzeba patrzyć się krytycznie, bo to, co dobrem jest dla jednego kraju, miasta lub powiatu, to dla drugiego nietylko nie jest korzystne, ale nawet szkodę przynieść może. Kwestya ta tak wielkie obejmuje rozmiary, że nawet poszczególne zawody rękodzielnicze nie mogą zgodzić się na jedno. Na przykład nie można ograniczać robót czeladników do zakresu wewnątrz warsztatu u kuśnierzy, którzy w ten sposób musieliby kolosalnie obszerne utrzymywać lokale na to, aby z nich korzystać właściwie tylko przez dwa miesiące w roku. Koszta stanowczoby się nie opłaciły.

Ponieważ sprawa reformy ustawy przemysłowej jest nader poważną, ponieważ posłowie nie mogą w tej kwestyi występować z inicyatywą, przeto mowca stawia wniosek wybrania komisyi, którąby zgotowym referatem przyszła na następne zgromadzenie. Posłowie żądań rękodzielników wysłuchają, zanotują je sobie i starać się będą w parlamencie o ich przeprowadzeni, o ile będą słuszne i przeprowadzić się dadzą.

Zabrał głos poseł dr. Sokołowski. Mowca zgadza się na wywody jednego z poprzednich mowców, który stan ekonomiczny rękodzielników uważa za bardzo smutny, gdyż rękodzielnicy mają do walczenia z konkurencyą przemysłu fabrycznego. Trzeba istotnie myśleć o ratunku i obronie przed tą konkurencyą. Jedną drogą, prowadzącą do tego celu jest tworzenie spółek rękodzielniczych i zastosowywanie maszyn w szerszym zakresie, oraz stwarzanie źródeł taniego i dogodnego kredytu. Na tę drogę może wejść rękodzieło tylko wtedy, jeżeli od niego samego wyjdzie do akcyi tej inicyatywa. — Drugą drogą jest zmiana ustawy przemysłowej w tym kierunku, aby nowa ustawa chroniła rękodzieło przed zgubną konkurencyą fabryczną.

W tym duchu też jest zredagowany projekt wiedeński, jak świadczy rezolucya do § 40 go ustawy przemysłowej, która domaga się ograniczeń przy zakładaniu filii wyrobów fabrycznych. Słusznie poseł prezydent Weigel wspomniał o trudnościach ułożenia projektu nowej ustawy przemysłowej tak, aby ona czyniła zadość wszystkim kategoryom rękodzieła, bez względu na różnice stosunków miejscowych, wśród których to rękodzieło ma rozwijać się i istnieć. Jako najlepszy sposób omówienia pojedynczych paragrafów projektu naszego ustawy przemysłowej widzi mowca wybranie komisyi, któraby z wnioskami wystąpiła na następnem zgromadzeniu. Posłowie wysłuchają postulatów rękodzielników i, da Bóg, słuszne ich żądania w parlamencie przeprowadzą.

P. Kornecki krytykował projekt nowej ustawy przemysłowej i do poszczególnych jego paragrafów proponował stosowne poprawki.

Na wniosek p. Mikołajskiego wybrano w ten sposób komisyę, że w skład jej weszli przedstawiciele wszystkich kategoryj rękodzielników. Do komisyi tej wybrano mianowicie pp.: Szufę, Skwarczyńskiego, Wiśniewskiego, Wieczorkowskiego, Kuczyńskiego, Jachimskiego, Mikołajskiego, Nowaka, Kameckiego, Wójcika, Bialika, Korneckiego, Przybylskiego, Zarachowicza, Kopaczyńskiego.

Postanowiono również wysłać przedstawicieli na zjazd rękodzielników w Wiedniu.

Na tem wczorajsze zgromadzenie zakończyło swoje obrady.

Komisya ma w najkrótszym czasie przedstawić wnioski swoje walnemu zgromadzeniu rękodzielników.

Z letnich siedzib.

Sucha, 22 sierpnia.

Tutejszym „letnikom“, których los do tego zakąta zapędził, dało się we znaki i lato tegoroczne i stosunki tutejsze. Przed kilkunastu laty, zwłaszcza wnet po otwarciu ruchu na kolei „transwersalnej“, była Sucha dosyć ulubionem, a wskutek tego licznie nawiedzanem miejscem, szczególnie przez Krakowian, ze względu na niezbyt wielką odległość i łatwą komunikacyę. Musiały być prócz tego i stosunki przyjaźniejsze, skoro powoli, w miarę zmian letników w Suchy było i jest ich coraz mniej. Dziś bowiem znacznie tu inaczej!..

Przedewszystkiem brak tu stosownych pomieszkań (z wyjątkiem dwu will, z wygórowanemi cenami), a i te, co pospolicie były wolne zajęły z wiosną b. r. liczne rodziny konduktorów kolei państwowej. Jeżeli się co po za tem trafi, właściciel bez względu na brak wygód i — wspólną kuchnię — nie wstydzi się żądać za dwie izby na sezon 60 złr.! czego się nawet w Zakopanem na więcej odległych ulicach nie płaci. To samo prawie można powiedzieć o wiktuałach. Piekarz i rzeźnik nakładają sobie ceny, jakie chcą, a jeśli pierwszy śmie sprzedawać rożki mniejsze, niż w Krakowie, po 2 ct., drugi nie wstydzi się żądać za ½ kilogr. cielęciny 26 i 28 ct.! i jeszcze się mu zdaje, że robi łaskę... Lud tutejszy niezwykle chciwy, skoro się mu zdarzy sposobność sprzedaży, złupiłby skórę z kupującego, a przybiera minę, jakby on tylko z grzeczności „ustępował“, bo sprzedawać nie potrzebuje. Ma też osobne miary i osobliwą jakość n. p. masła: kto do mieszaniny z mlekiem owczem nie przywykły, nie łatwo w tem maśle zasmakuje. W innych okolicach bywa często w podobnych wypadkach ucieczka do dworu, gdzie wprawdzie po wyższych cenach, ale wyborowy dostaje się nabiał. W Suchy do dworu czyli zamku po nic udać się nie można; zarząd sam spotrzebuje wszystko do tego stopnia, że kiedy „pani hrabina“ zjedzie na parę tygodni, rozstawia się przed miasteczkiem służbę w dniu jarmarku i zakupuje masło hurtownie, chociaż podobno przepisy targowe tego nawet żydom nie dozwalają. Smutne, ale prawdziwe...

Piszę to dla przestrogi tych, którzyby nie znając stosunków, mieli może kiedy ochotę zamieszkać tu na lato, zwabieni bliskością Krakowa i okolicą, mającą swój powab. Szczodrze przez naturę wyposażoną jest tu szczególniej góra, zwana Jasieniem; z przepięknym lasem i romantycznie położoną na szczycie kapliczką chylącą się dla braku opieki zupełnie do upadku; uroczym jest również las na górze makowskiej za Skawą, interesującą wycieczka na wzgórza przed Babią Górą, ale do tej natury nie dostroili się tu ludzie. *Habent sua fata...* okolice podgórskie.... *(Prz.)*

KRONIKA.

Kraków, 24 sierpnia

Nasz feleton. Z powodów od redakcyi niezależnych i przewidzieć się nie dających, musimy na razie odstąpić od zamiaru drukowania zapowiedzianej powieści Reymonta. Natomiast już z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczniemy w feletonie naszym druk znakomitej powieści Artura Gruszeckiego, osnutej na tle robotniczych i kapitalistycznych stosunków, panujących w kopalniach borysławskich. Powieść ta, p. t. „Dla miliona“, dotyka bezpośrednio nas obchodzącej kwestyi i, w bardzo ożywionej, barwnej akcyi, daje obraz pełen życiowej prawdy i wyrazistości.

Z przed lat pięćdziesięciu. Skutkiem nieustannych deszczów, które przez ośm dni padały, Wisła wystąpiła z brzegów i zalała kramy, leżące przy moście łyżwowym od strony Kazimierza. Wozy pocztowe zatrzymywały się na Podgórzu, a wogóle tylko piesi po kładkach mogli się dostawać na most dla przejścia na drugą stronę.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej, zwołana na obrady w dniu wczorajszym, obrad tych nie odbyła z powodu braku kompletu.

IV-ty Zjazd techników polskich w Krakowie (dnia 8, 9 i 10 września b. r) zapowiada się bardzo pomyślnie, a zgłoszenia udziału inżynierów i architektów napływają liczne, tak z kraju, jak i z za kordonu. Zważywszy, że technikom nie łatwo na kilka tygodni naprzód dysponować czasem, i uwzględniając liczne żądania, komitet przedłużył termin zgłoszeń do 5 września b. r. Udział w ostatniej chwili zgłoszony, będzie wprawdzie przyjęty, jednak w interesie samych członków pożądanem jest zawiadomienie wcześniejsze.

Program Zjazdu, obejmujący odczyt prof. S. Odrzywolskiego „o restauracyi Katedry“ z wycieczką na Wawel, wykład nadinspektora S. Kosińskiego „o budowie kolei galicyjskich“, odczyt nadinżyniera dyr. Ingardena „o wodociągach krakowskich“ połączony z interesującą i nader pouczającą wycieczką na Bielany, wiele innych wykładów i prac, które później szczegółowo do wiadomości publicznej podanemi będą, wystawę prac technicznych, przedstawienie teatralne, wspólny obiad i t. d., wszystko za stosunkowo skromną opłatą (10 złr.) przedstawia się istotnie zachęcająco dla bliższych i dalszych gości, których bogato tego stary Kraków wabi swemi pamiątkami i swym niekłamanym na każdem polu postępem.

Z uczestnikami Zjazdu, między którymi czytamy nazwiska najwybitniejszych przedstawicieli polskiej techniki, przybywa do Krakowa wiele pań, którym pobyt w naszem mieście postara się uprzyjemnić grono pań miejscowych ze sfer technicznych.

Wkładki (10 złr. dla członków czynnych, 3 złr. dla osób towarzyszących) przyjmuje komitet zjazdowy pod adresem: Mieczysław Dąbrowski, inżynier, skarbnik komitetu Zjazdu technicznego w Krakowie (Gazownia).

W imię dobrej sprawy komitet prosi wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie tej notatki.

Przewodnik po Krakowie, z okazyi IV zjazdu techników polskich, drukuje komitet w kilkuset egzemplarzach. Książeczka ta w formacie 16⁰ mieści praktyczne wskazówki dla przejezdnych, opis pomników, zabytków i świątyń krakowskich z ilustracyami Katedry i Zamku, oraz spis fabryk i zakładów przemysłowych miejscowych.

Ludność miasta Krakowa. Spis ludności Krakowa wykazuje w połowie roku bieżącego ogólną cyfrę 83.730. W tem chrześcijan 62.230, żydów 21.500. Małżeństw zawarto w II kwartale 1899 r. ogółem 215. Najwięcej małżeństw przypada na maj, bo 96. Przeważna ilość mężczyzn wstąpiła w związki małżeńskie pomiędzy 24 a 30 rokiem. Ogółem przyszło na świat w drugim kwartale b. r. 808 dzieci, 504 ślubnych 270 nieślubnych, 34 nieżywo urodzonych. Chłopców przyszło 428, dziewcząt 380. Bliźniąt było 12 par, z tych 8 chłopców, 16 dziewcząt. Cyfra żywo urodzonych dzieci chrześcijańskich wynosi 560, żydowskich 214. Zmarło ogółem w II kwartale b. r. 757 osób. Śmiertelność stosownie do lat nie była równomierną. Najwięcej osób zmarło w wieku po nad 60 rok życia. Śmiertelność kobiet, liczących lat więcej niż 20, a mniej niż 30, była najsilniejszą. Przeważna ilość skonów przypada na szpitale, gdzie ogółem zmarło osób 410. Porównanie ruchu ludności w roku bieżącym z rokiem poprzednim wychodzi na korzyść roku bieżącego, gdyż ilość małżeństw, a co za tem idzie, urodzin, była większą. Wojska posiada Kraków 5.471 ludzi.

Na scenie teatru naszego odbywają się współcześnie próby z czteroaktowej sztuki „Matka Polka“, napisanej przez Marję, oraz ze „Złotej Czaszki“ Słowackiego, do której przygotowuje się nowa wystawa. Rolę tytułową Strażnika odegra p. Solski, panią Strażnikową będzie p. Wojnowska, ich córką Agnieszką panna Przybyłko. Inne ważniejsze role odegrają pp. Roman, Zawadzki, Węgrzyn, Stępowski, Przybyłowicz, Tarasiewicz i Mielewski. Pod względem ukostiumowania i układu artystycznego reżyserya korzystała z cennych rad i wskazówek artystów malarzy pp. Włodzimierza Tetmajera i Stanisława Wyspiańskiego, którzy i nadal przyrzekli swą życzliwą pomoc nowej dyrekcyi.

Przedstawienie „Złotej Czaszki“ zakończonem będzie deklamacyą „parabazy“ — po której nastąpi żywy obraz, będący epilogiem utworu.

Konferencya nauczycielska. Wczoraj po południu na konferencyi nauczycielskiej obradowano nad sprawą ograniczenia materyału naukowego w szkołach ludowych. Początkowo toczyła się rozprawa ogólna w tym przedmiocie, następnie zaś przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad elaboratami referentów i wnioskami w tej sprawie. Dziś rano dr. Tokarski wygłosił odczyt o znaczeniu ćwiczeń gimnastycznych. Jutro o godz. 8 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Seweryna Dniestrzańskiego, radcy dworu, krajowego inspektora szkolnego i b. długoletniego dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu. Nabożeństwo to odbędzie się staraniem inspektora szkolnego p. Zaleskiego.

We wczorajszem sprawozdaniu z konferencyi nauczycielskiej przez omyłkę wydrukowaliśmy, że jednym z sekretarzy na nowe 6-lecie wybrano p. Kempla, dyr. z Bochni, gdy nazwisko to brzmi właściwie Kempa.

Sprawa spadkowa. Rozprawa o unieważnienie testamentu po ś. p. Czerneku, odbędzie się dnia 29 b. m. w wyższym sądzie krajowym.

Samobójstwo i morderstwo. Za Podgórzem, w lasku Wohlfeldów, zamordował niejaki Antoni Adamowicz, leśniczy z pod Gródka, swoją ukochaną, p. Albertynę Tinc, 15-letnią panienkę, poczem sam targnął się na własne życie. Powodem morderstwa i samobójstwa była miłość. Rodzice panny nie chcieli zgodzić się na związek małżeński dwojga młodych, więc postanowili oni umrzeć. Przybyli wczoraj do Podgórza i udali się dziś za miasto, aby tam odebrać sobie życie. Panienka pochodziła podobno z dobrej i poważanej rodziny z pod Janowa. i była bardzo piękna. Nieszczęśliwy morderca i samobójca odebrał życie ukochanej dwoma wystrzałami z rewolweru, skierowanemi w skroń i serce. Wystrzały były celne, pochodziły z bliskiej bardzo mety, gdyż panienka siedziała na kolanach ukochanego, to też śmierć wywołały natychmiastową. — Adamowicz strzelił do siebie, przyłożywszy rewolwer do skroni, lecz dotychczas jeszcze żyje. Kula utkwiła w głowie samobójcy. Zwłoki panienki leżą na miejscu, gdzie jej zadano śmierć gwałtowną, i oczekują na sekcyę sądowo-lekarską, która w najbliższym czasie przedsięwziętą zostanie; Adamowicza zaś, który poranił się ciężko, lecz nie odebrał sobie życia, przewiozło krakowskie pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Niebezpieczeństwo śmierci Adamowicza jest groźne, zdołał on jednak złożyć zeznanie przed organami władzy i na podstawie własnych jego zeznań fakt ten opisujemy.

Uwiedziona dziewczyna. Matka Anny Bugajskiej, dowiedziawszy się o zajściu w lasku Wohlfeldów, t. j. o morderstwie i samobójstwie, sądziła, że zabitą jest jej tajemniczo znikła córka. Przekonała się jednak o swojej omyłce. Matka Bugajskiej twierdzi, że list do dyrekcyi policyi, o którym pisaliśmy wczoraj, nie pochodzi z ręki jej córki, że zatem ktoś go podrobił, chcąc uśpić czujność organów bezpieczeństwa publicznego. Sprawa zaczyna być bądź co bądź ciekawą.

Lichwa. Przed sądem kraj. karnym stawała dziś Fani Färber, jako oskarżona o trudnienie się zawodowo pożyczaniem pieniędzy i pobieraniem lichwiarskich procentów. Färberowa operowała głównie pomiędzy woźnymi sądowymi. Udzielała pożyczek drobnych, a procent, jaki jej płacono, wynosił 120, a w jednym wypadku doszedł do 220. Wyjątkowo tylko od stałych klientów Färberowa przyjmowała 60%. Taka stopa procentowa doprowadzała do ruiny ludzi i tak już ubogich, bo pobierających zaledwie około 30 złr. miesięcznej pensyi.

Färberowa nie przyznaje się do winy i twierdzi, że nie wymagała żadnych procentów, a to, co jej płacono, płacono tylko z dobrej woli, bez przymusu z jej strony. Świadkowie, którzy są zarazem poszkodowanymi, w znacznej części potwierdzili słowa oskarżonej. Dawali jej z dobrej woli pieniądze jako procent, a płacili dużo, bo chcieli i nadal mieć kredyt i względy. Färberowa sama o nie się nie upominała, lecz oni wiedzieli z góry, ile trzeba płacić procentu.

Trybunał, któremu przewodniczył radca dr. Schneider, po dłuższej naradzie skazał Färberową na 6 tygodni ścisłego aresztu. Prokurator radca Piotrowski wniósł zażalenie nieważności z powodu za nisko wymierzonej kary, skazana zaś, której bronił adw. Pawłowicz, zastrzegła sobie 3 dni do namysłu, celem również ewentualnego wniesienia zażalenia nieważności.

Listę zgubionych przedmiotów przeglądać można w administracyi naszego dziennika.

Z galicyjskiej Kasy oszczędności. *Przegląd* donosi: Dobra Rusocice zakupił temi dniami od gal. Kasy oszczędności p. Zygmunt Lewakowski z Sanoka za 50.000 złr., z których połowę zapłacił gotówką, a drugą połowę na dobrach tych zabipotekował. Gal. Kasa oszczędności miała do dóbr tych pretensyę w sumie 60.000 złr. z tytułu udzielonej na nie pożyczki i około 8000 złr. tytułem procentów. Straciła więc Kasa w Rusocicach około 18.000 złr. Oferta p Lewakowskiego między wielu innemi, które nadeszły na skutek ogłoszenia o wystawieniu Rusocic na sprzedaż, była najkorzystniejszą.

O kupno dóbr Bratkowce napływają do gal. Kasy oszczędności liczne zgłoszenia, Kasa jednak nie ma zamiaru dóbr tych sprzedać, gdyż dzisiaj musiałaby na sprzedaży stracić. Jednakże jest tam młody las który z czasem, gdy wzrośnie, znacznie podniesie wartość majątku. Na razie więc Kasa oszczędności sama prowadzi administracyę Bratkowic, a na sprzedaż ich nie wystawia.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Pawła Sapiehy na prezesa Rady powiatowej w Rawie Ruskiej.

Bank parcelacyjny. Dyrekcya tej instytucyi komunikuje nam:

Bank krajowy otworzył naszemu Bankowi rachunek bieżący, prosimy przeto, aby członkowie, przystępujący do naszego Stowarzyszenia, wpłacali swoje udziały w Banku krajowym we Lwowie, lub w tegoż zastępstwach na prowincyi (osobiście, lub przekazem pocztowym) z podaniem celu tej wpłaty i swojego adresu. Po uskutecznionej wpłacie udziału i zawiadomieniu nas o tem przez Bank krajowy, pokwitujemy wpłatę i prześlemy pod wskazanym adresem oświadczenie przystąpienia do Stowarzyszenia, celem podpisania takowego. Podpisane oświadczenie prosimy odesłać nam pod adresem: Bank parcelacyjny, na ręce dyrektora dra Jana Dęskura we Lwowie, ulica Kopernika l. 3. Prosimy również wszystkich interesowanych, aby, pisząc do nas, tego adresu używali.

Tylko siedm konfiskat i jedno zatwierdzenie konfiskaty ogłasza ostatni numer urzędowej *Wiener Zeitung.*

Germanizm w Galicyi. Nadesłano nam szereg następujących stampilij nagłówków listowych itd., używanych przez niektórych w kraju naszym. Oto ich poczet: *Dr W. Staniszewski, Adwocat in Krakau; Lasarus Eichhorn, Krakau; L. Goldhammer, Holzhandlung, Lemberg; Joseph Feigenbaum, Wechsel-Escompt-Geschäft, Tarnow; Malke Landau, Spiritus-Bier-Rum- & Liquere- en gros Geschäft, Gorlice; Bernhard Hammermann, Getreide- u. Commissions-Geschäft, Sambor; Jacob Fischelberg, Getreide- & Mehlgeschäft, Busko, Galizien; Israel Feniger, Getreide- uud Commissions Geschäft, Rzeszów; Salomon Lamm, Propinationspächter, Tarnobrzeg; L. Fromowitz, Gemischtewaarenhandluug & Bäckerei, Saybusch; S. Grzyb, Bauunternehmer, Tarnów; Holländer & Langsam, Steinkohlen-Geschäft, Gorlice (Galizien); Israel Plapinger, Bank- u. Wechsler-Geschäft, Rzeszow; Markus Ekstein, Dampmühle & Dampfsägc Holzgeschäft, Wechsel-Escompte, Rzeszow; Marcus Ginsberg, Vorschuss-Commissions- & Incasso-Geschäft, Tarnopol.*

O bankructwo. W Nowym Sączu odbyła się rozprawa przeciw Salomonowi Volkmanowi, b. właścicielowi handlu sukna w Nowym Sączu, oskarżonego o bankructwo Wierzyciele jego ponieśli 2211 złr. szkody. Volkman skazany został na 4 tygodnie aresztu.

Śniegi spadły na Czarnohorze. Oto nowina, jaką nam komunikuje nasz korespondent z Jabłonicy. Zimno panuje w tamtych stronach przykre. Skutkiem deszczów, jakie bezustannie w Karpatach wschodnich dotychczas panowały, górale tamtejsi nie pozbierali jeszcze siana, a jarzyna mizerna stoi w polu, nie mogąc się doczekać ciepła.

Ładne widoki na zimę i przednowek dla tamtejszych mieszkańców.

Gorlice, 22 sierpnia. Miasteczko nasze obfituje w wypadki pod względem społecznym i psychologicznym wielce ciekawe i znamienne. I tak przed kilku dniami odbyła się ekshumacya zwłok niejakiej J, ze stanu mieszczańskiego pochodzącej. Zaraz po śmierci denatki bowiem rozeszła się pogłoska, iż zakończyła życie samobójczo. Powodem miały być nieznaski między małżonkami. O ile dotąd wiadomo, istotnie zachodzi tu wypadek samobójczego otrucia się arszenikiem. Biedna kobieta, nie chcąc uśmiercić swego niemowlęcia, które własną karmiła piersią, zażywszy truciznę, wzbraniała się maleństwu udzielić pokarmu.

Mniej więcej równocześnie zdarzył się tutaj wypadek o tragicznym zakroju. Mieszczanin, niejaki B, rymarz z zawodu, przyszedłszy rano w stanie nietrzeźwym do domu, wychylił jednem tchem flaszkę... terpentyny w mniemaniu, że to wódka. — Swoją nieostrożność i zbytni pociąg do spirytuozów przypłacił mdłościami, trwającemi tak długo, dopóki mu lekarz miejski nie wypompował zawartości żołądka.

Ile dzieci polskich uczęszcza do szkół czerniowieckich? W ubiegłym roku szkolnym było obowiązanych do chodzenia do szkół ludowych ogółem 8454 z tego 4236 Niemców i żydów, 1634 Rusinów, 1350 Rumunów, 1209 Polaków, a 25 innych narodowości. Z tego uczęszczało ogółem 7025 dzieci do szkół ludowych, a to 3212 Niemców i żydów, 1468 Rusinów, 1204 Rumunów, 1123 Polaków, a 18 innych narodowości. — I dla tych 1123 dzieci polskich nic uzyskać niepodobna!

Z zaboru pruskiego. Senat sądu kameralnego w Poznaniu, do którego odwołali się zasądzeni za wystawienie w oknach sklepowych zegarków i szpilek z napisem: „Boże zbaw Polskę“, potwierdził wyrok pierwszej instancyi. W motywach powiedziano, że napisy te mogą wzbudzić chęć oderwania się od Prus, a tem samem zakłócić porządek publiczny.

Zwłoki ś. p. Jana Blizińskiego, który przed kilku dniami utonął podczas regat w Płocku, zostały odnalezione. Zostały one przewiezione do Warszawy, gdzie pogrzebem nieszczęśliwego młodzieńca zajęli się jego koledzy po wiośle. Pogrzeb odbył się wczoraj wieczorem.

Nowy teatr w Warszawie. Poza hotelem „Bristol“ przy ulicy Karowej stanie okazały gmach teatru „Bristol“.

Słowacy na Węgrzech dosyć często otrzymują od rządu węgierskiego niemiłe podarunki. W ostatnich dniach ministerstwo handlu odjęło debit pocztowy w krajach korony św. Szczepana słowackiemu pismu *Amerikan Slovenski*, wychodzącemu w Nowym Jorku. Pismo to miało na Węgrzech licznych czytelników, chociaż wychodziło na drugiej półkuli.

Hektor Baltazzi, znany sportsman i znakomity jeździec, otrzymał od najwyższego trybunału w Budapeszcie rozwód, który go uwolnił wreszcie od hr. Anny Ugarte. Pani ta opuściła swego małżonka, wyjechała do Anglii, a na wezwanie sądu, ażeby do męża powróciła, odpowiedziała, że nie ma wcale ochoty opuszczać Anglię.

Edmund Rostand, autor „Cyrana de Bergerac“, bawił przez krótki czas w Wiedniu. Rostand czynił w stolicy nad Dunajem studya do dramatu, którego bohaterem ma być książę Reichstadtu.

Naśladowania godną uchwałę powzięła na ostatniem, poufnem posiedzeniu Rada miejska w Bielsku. Oto odrzuciła wszystkie prośby o udzielenie koncesyi na otwarcie szynku.

Niewinnie skazany. Przed pięciu laty w Rosyi, w gubernii penzeńskiej, została zamordowaną niejaka Bołdyrewa, wdowa po generale. Podejrzenie padło na oficera nazwiskiem Talma, którego rzeczywiście sąd skazał na osiedlenie na wyspie Sachalin. Obecnie po latach pięciu odkryto rzeczywistego winowajcę. Brat niewinnie skazanego, pułkownik Talma, otrzymał od prokuratora Gruszyckiego z Pensy zawiadomienie, że mordercą generałowej jest blacharz Kszepow, który już przyznał się do czynu.

Państwem Bylandt-Rheidt opiekują się nadto troskliwie rzezimieszki. Przed kilkunastu dniami okradziono pana ministra oświaty w domu, przedwczoraj zaś jakiś sprytny złodziej kieszonkowy skradł pani ministrowej pugilares, w którym znajdowało się 25 złr. Miejscem tego czynu karygodnego były łazienki w Vorderbrühl pod Wiedniem.

Sprawą Dreyfussa zajmują się bardzo żywo także Belgijczycy. Gdy się rozpoczął proces w Rennes większe dzienniki poranne wydają wieczorne dodatki, poświęcone procesowi. Przed kilku dniami

trzej Francuzi rozprawiali w Brukseli na „Grande Place“ o sprawie Dreyfusa i jeden z nich głośno zawołał: *Dreyfus est un traitre!* Jakiś Brukselczyk, przechodząc, w odpowiedzi krzyknął: *Laches!* Francuzi obili swego adwersarza, a policya z trudem zdołała ich odprowadzić do aresztu policyjnego.

Dramat miłosny. W Aranyos pod Miskolczem na Węgrzech, parobek Franciszek Zima zastrzelił najpiękniejszą we wsi dziewczynę Elżbietę Farkas, która wzgardziła jego miłością. Ojciec jej następnie zabił mordercę widłami.

Francuska kolonia w Berlinie liczy według najnowszych danych statystycznych 6080 głów. Liczba kobiet wynosi 3312. wobec 2768 mężczyzn.

Ucieczka Rocheforta odbyła się w sposób następujący: Rochefort siedział w Aix les Bains przy stoliku zielonym i grał w karty, gdy się dowiedział o aresztowaniach w Paryżu. Natychmiast przerwał grę i udał się w dalszą drogę do stacyi Bouveret, w kantonie Wallis. Przypadek zrządził, że pociąg zatrzymał się w Evian, leżącem jeszcze na francuskiej ziemi. Rochefort opuścił pociąg kolejowy i pomknął dalej powozem do Bouveret, skąd pojechał do Montreux gdzie pozostał i gdzie zamieszkuje w hotelu „Suisse“.

Spłonął dworzec kolei w Xeres, w Hiszpanii. Szkoda wynosi 2 miliony peretów.

Bankier mordercą. Z Neapolu donosi telegram, że bankier Leonardo Simili z Nowego Jorku, który zamordował w Ameryce drugiego bankiera i umknął do Włoch, został uwięziony w Neapolu. Simili, jako poddany włoski, odpowiadać będzie przed sądem włoskim.

Walkę z żołnierzami stoczyli w Krivaja pod Zagrzebiem wieśniacy. Zakwaterowani w tej wsi żołnierze z 79 pułku piechoty urządzili wyprawę na sad jednego z mieszkańców wsi i raczyli się tam do syta, zwłaszcza śliwkami. Wieśniacy wystąpili w obronie właściciela sadu, skutkiem czego wywiązała się walka, w której trzej wieśniacy odnieśli ciężkie rany, dwaj żołnierze lekkie.

Amatorski turniej szachowy odbył się niedawno w Amsterdamie. Pierwszą nagrodę w kwocie 200 złr. wziął Anglik Atkins, który wygrał wszystkie partye w liczbie 15. Atkins ma zamiar poświęcić się zawodowej grze w szachy.

Najstarszy kawałek chleba znajduje się w królewskiem muzeum w Berlinie, w oddziele egipskim i jest umieszczony pod szklannym kloszem. Chleb ten został znaleziony w sarkofagu Mentuhotep, małżonki Faraona egipskiego z 18 dynastyi, zmarłej na 25 stuleci wstecz przed naszą erą, liczy zatem ten prahistoryczny chleb koł 4500 lat. Jest twardy jak dyament i czarny jak węgiel, również nie można poznać, z jakiego rodzaju zboża został wypieczony.

Echo zaburzeń w Cylei. Dr Negri, zięć burmistrza cylejskiego, Stigera, stawał przed sądem, oskarżony o to, że podczas pamiętnych zaburzeń w czasie pobytu Czechów w Cylei opluł córkę dra Serneca. Germański zuch otrzymał za swą gaminerye 3 dni aresztu.

Kafrewie byli do niedawna postrachem dla tych synów Albionu, którzy dla zdobycia jakiej takiej fortuny udawali się do ich kraju i szklanne korale sprzedawali w zamian za kość słoniową. Obecnie, podobnie jak niedawno u nas Szyllukowie w Parku krakowskim, Kafrowie rozbili obóz w Londynie w Earls Court Exhibition. Panie londyńskie zapałały nagle taką sympatyą do czarnych kawalerów, że przed kilku tygodniami pewna *miss* chciała nawet poślubić jednego z Kafrów, a nie mogąc na ziemi angielskiej przyprowadzić do skutku swego zamiaru, udała się do Afryki z narzeczonym swoim. Pozostałe w Londynie panie flirtowały tak zawzięcie z Kaframi, że wreszcie policya wydała w tej sprawie cały szereg ostrych przepisów, a nawet zagroziła, że na wypadek oporu wydali czarnych donżuanów z Londynu.

Upały panują znowu w Nowym Jorku. W ostatnich dniach zanotowano 17 wypadków śmierci skutkiem porażenia słonecznego.

Mianowania. Komisarz powiatowy w Dalmacyi, Witold Lasota, przydzielony został do namiestnictwa we Lwowie.

Kancelista Józef Michalek zamianowany został oficyałem kancelaryjnym przy galicyjskiej prokuratoryi skarbu.

Z kalendarza. We czwartek, 24 sierpnia: Bartłomieja apostoła; w piątek, 25 sierpnia: Ludwika króla francuskiego w.; w sobotę, 26 sierpnia: Aleksandra m. i Zefiryny.

Wschód słońca w piątek, 25 sierpnia, o godz. 4 m. 46, zachód o godz. 6 m. 36. Długość dnia g. 13 m. 50.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 23 sierpnia pogodny, termometr doszedł od $+9,0^{0}$ C. do $+21,0^{0}$ C., barometr powoli opada, — W nocy deszcz.

Dnia 24 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 744,0 mm., termometru $+15,2^{0}$ C. Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Ogłoszenia licytacyi. Dyrekcya policyi w Krakowie rozpisuje dostawy płaszczów, sukiennych spodni, butów, gotowych części rynsztunku oraz bielizny i pościeli dla c. i k. straży wojskowo-policyjnej. Oferty należy wnosić do dyrekcyi policyi w Krakowie w dniu 25 września 1899 między godz. 10—12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z dniem 1 września b. r. wchodzą w życie dodatek II. do osobowej taryfy dla związkowego ruchu między stacyami austryackich kolei państwowych i kolei północnej i dodatek I., względnie II. do taryfy (zeszyt 2) dla wschodnio-północno-zachodniego austryackiego związku towarowego.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 23 sierpnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 26—29 złr., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 22—26 złr., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 25—28 złr. Spęd 150.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 48—52 ct., przednie — cent. za kilo. — Z powodu braku wołów opasowych cena mięsa teraz wyższą.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 21 sierpnia. Spęd 3.410 sztuk wołów opasowych, między temi 316 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 35—$37^{1}/_{2}$ złr., średnie — złr., liche — złr. za 100 kilo żywej wagi; za woły z paszy 31—33 złr.

Targ praski 21 sierpnia. Spęd 883 sztuk, między temi 456 sztuk galicyjskich. Płacono za galic. woły z paszy średnie 29—32 złr., za krowy 25—28 złr., za buhaje 29—35 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem 17 sierpnia. Spęd 176 sztuk. Płacono za woły z paszy prima 34 złr., średnie 28—30 złr. Targ średni.

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu w sali hotelu „Zum grossen Christof“, na przedmieściu Wieden, odbyło się bardzo liczne zgromadzenie chrześcijańsko-socyalnych robotników, na którem posłowie Prochazka, dr. Weiskirchner i Wedral przemawiali przeciwko §. 14, równocześnie jednakże potępili stanowczo obstrukcyę parlamentarną. P. Prohazka wyraził zdanie, że hasłem przyszłej sesyi będzie: praca, nie zaś obstrukcya. Mowca stwierdził, że zniesienie rozporządzeń językowych nie da się wcale osiągnąć za pomocą obstrukcyi, a kardynalna zasada parlamentaryzmu wyraża się w tem, że rządy spoczywają w dłoni większości, nie mniejszości. P. Weiskirchner żądał zwołania parlamentu, a p. Wedral postawił rezolucyę, w której pomiędzy innemi znajduje się ustęp, wyrażający najgłębsze ubolewanie zgromadzonych z powodu obstrukcyjnej działalności niektórych posłów, skutkiem czego nastąpiło ubezwładnienie parlamentu i panowanie §. 14. Rezolucya wzywa wreszcie rząd do szybkiego zwołania Rady państwa i wyraża nadzieję, że żaden poseł nie będzie tak niesumiennym, ażeby przez lekkomyślną obstrukcyę usprawiedliwić stósowanie §. 14.

Fremdenblatt podaje następujące szczegóły o położeniu obleżonych przy ulicy Chabrol w Paryżu. W ulicy Chabrol panuje ponury spokój. Położenie obleżonych staje się coraz przykrzejszem. Brak wody i odcięcie kloak daje im się dobrze we znaki. Zapasy żywności również wyczerpały się, a dostawy nowych zapasów policya absolutnie nie dopuszcza. W sobotę wieczór rzeźnicy okoliczni postanowili wtargnąć na ulicę Chabrol. Gdy wieść o tem się rozeszła, znaczne zbiegowisko utworzyło się w sąsiednich ulicach. Policya starała się rozprószyć tłum, przyczem zmuszona była użyć przemocy. Aresztowano dwadzieścia kilka osób, które potem wypuszczono, zatrzymawszy w areszcie tylko dwie osoby. Jeden z policyantów raniony został pchnięciem sztyletu z laski.

Prokuratorya oświadczyła, że wszyscy ci, którzyby dostarczali zapasów żywności Guérinowi i jego towarzyszom, uważani będą za współwinnych rokoszu. Zresztą rząd nie chce zagłodzić obleżonych i gotów jest przyznać im, gdyby tego żądali, pożywienie, jakie daje się więźniom, mianowicie: o godzinie 6 rano chleb 750 gramowy, o godz. 10 półlitrowy garczek fasoli, soczewicy lub kartofli, o godz. 3 po południu zupa z białym chlebem i jarzyna, dalej raz na tydzień, mianowicie we czwartek 100 gramów gotowanego mięsa, a w niedzielę rosół i co dzień dzbanek wody. Jeżeli zaś więźniowie zachowywać się będą nienagannie, to we czwartek i w niedzielę dostaną jeszcze po ćwierci litra wina. Czy Guérin przyjmie te warunki, nie wiadomo, byłyby one gorsze od kapitulacyi.

Wzburzenie w kołach antisemickich i nacyonalistycznych, pomimo względności i pobłażliwości rządu, wzmaga się. Niezdecydowanie władz jest podobno następstwem różnicy zdań w samem ministerstwie. Gallifet jest za stanowczem wystąpieniem, Millerand przeciwny temu.

Now. Wrem. zamieszcza taką notatkę: „Jakkolwiek agraryusze niemieccy pogodzili się już z zawartemi z Rosyą traktatami handlowemi, nie szczędzą jednak wysiłków, aby zapobiedz przyjściu do skutku nowych traktatów. Zabiegi agraryuszów znajdą energiczne przeciwdziałanie ze strony utworzonego w Bremie związku rosyjsko niemieckiego, którego zadanie polega na zbliżeniu kół handlowych Niemiec i Rosyi. Związek ten wystąpił obecnie do naszego ministeryum skarbu z prośbą o udzielenie pozwolenia na utworzenie oddziału związku w Petersburgu. Celem projektowanego oddziału jest zaznajomienie kupców rosyjskich z najdogodniejszemi dla nich rynkami niemieckiemi, z warunkami handlu niemieckiego, z podażą i popytem, dalej ułatwienie kupiectwu rosyjskiemu stosunków z władzami niemieckiemi i w ogóle udzielenie wszelkiego rodzaju pomocy“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 24-go sierpnia. *(Telefonem.)* Krajowa konferencya nauczycielska rozpoczęła się dzisiaj o godzinie 9-tej w szkole Staszyca pod przewodnictwem radcy Baranowskiego. Następnie odroczono obrady do godziny 4 po połu dniu, by udać się na pogrzeb ś. p. Seweryna Dniestrzańskiego. — Pogrzeb odbył się w południe.

Lwów, 24 sierpnia. *(Telefonem.)* W sprawie Krattera donoszą pisma lwowskie: Za pośrednictwem austryackiego konsula w Nowym Jorku, nadeszło do tutejszego sądu karnego 5 000 dolarów = 15.195 złr. na zaspokojenie pp. Pieglowskiego i Jadwigi Tarnowskiej. Kwota ta została im już wypłaconą na zaspokojenie całej wierzytelności, którą w całości na innej drodze wyegzekwować było trudno. Kratter mieszkać ma w Nowym Jorku w hotelu National.

Lwów, 24 sierpnia. *(Telefonem.) Przegląd* donosi, że lwowska szkoła handlowa na wzór krakowskiej doczeka się wkrótce reorganizacyi.

Przemyśl, 24 sierpnia. Krajowa konferencya nauczycielska rozpoczęła się dzisiaj.

Tarnopol, 24 sierpnia. Starosta tutejszy z powodu obiegających pogłosek o nieprawidłowościach, zachodzących w tutejszej Kasie Oszczędności, zarządził skontrum tejże.

Tarnopol, 24 sierpnia. W Hłuboczku Wielkiem pod Tarnopolem wybuchł dzisiaj wielki pożar.

Nowy Sącz, 24 sierpnia. Włościanin Hawlar zabił wieśniaka Chomiaka. Zabójcę uwięziono.

Sąd skazał Retołowę za to, że oblała kwasem siarczanym swego męża, na 8 miesięcy więzienia.

Wiedeń, 24 sierpnia. *(Telef.)* Wczoraj wieczorem około 300 narodowców niemieckich zgromadziło się w zwartym szeregu na jednej z ulic na *Hernals*, gdzie zazwyczaj po pracy przechadzają się czescy robotnicy. Narodowcy poczęli śpiewać *Wacht am Rhein.* Policya rozproszyła manifestantów i udała się przed lokal Stalehner'a w obawie, aby Niemcy tam nie demonstrowali. Istotnie mała garstka Niemców tam przybyła, a zobaczywszy policyę, umknęła.

Późnym wieczorem znowu około 100 niemieckich narodowców stanęło przed domem, w którym mieści się bardzo wiele stowarzyszeń czeskich i poczęło na dom rzucać kamieniami. Policya rozproszyła manifestantów.

Wiedeń, 24 sierpnia. *(Telefonem.)* Dz. u. p. ogłasza cesarskie rozporządzenie, na mocy którego dotacya funduszu melioracyjnego z kasy państwowej została podwyższoną z 750.000 złr. na 1 milion złr., prócz tego zaś wyasygnowaną została nadzwyczajna dotacya w kwocie złr. 900.000

Wiedeń, 24 sierpnia. *(Telefonem.)* Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie strawnego, kilometrowego i należytości za doręczanie dla sług sądowych.

Praga, 24 sierpnia. *Narodni Listy* donoszą z wiedeńskich sfer dworskich szczegóły, odnoszące się do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Pradze po ś. p. kardynale Schoenbornie. Otóż biskup berneński ks. Bauer zupełnie nie ma być branym w rachubę, albowiem zanadto zdeklarowanym jest Czechem. W sferach dworskich radziby, aby biskup budziejowicki ks. Rzicha objął tę godność, czemu jednak sprzeciwia się kurya rzymska, która wystąpić ma z innym zupełnie kandydatem; nazwisko tego kandydata będzie dla wszystkich niespodzianką.

Grasiitz, 24-go sierpnia. Wczoraj, gdy odjeżdżali stąd żandarmi, Niemcy poczęli rzucać na nich kamieniami w chwili, gdy żandarmi wsiadali do wagonów. Wielu żandarmów zraniono. Szyby wagonów powybijano. Naczelnikowi stacyi grożono śmiercią dlatego tylko, że wyraził zdziwienie, iż żandarmi na to wszystko pozwolą.

Budapeszt, 24 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że sędziwy powieściopisarz Maurycy Jokay wkrótce wchodzi w związki małżeńskie z 18-letnią panną Arabellą Nagy, artystką dramatyczną.

Berlin, 24 sierpnia. Wczoraj odbyła się rada koronna, która trwała od godz. 10 do 12 w południe.

Przesilenie w Berlinie.

Berlin, 24 sierpnia. Uchwały wczorajszej Rady koronnej trzymane są w ścisłej tajemnicy, która ze względu na cesarza i sytuacyę prawdopodobnie dochowaną zostanie.

W kołach kompetentnych zapewniają, że na razie wszystko pozostanie po dawnemu: sejm nie będzie rozwiązany, a prawdopodobnie i w ministerstwie nie zajdą jeszcze teraz zmiany.

„Wielkie słowa, małe czyny“ — oto sygnatura obecnej sytuacyi, jak słusznie powiada *Freisinnige Ztg.*

Sąd w Rennes.

Rennes, 24 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego zeznawał także, jako świadek, generał Lebelin de Dionne, dyrektor wyższej szkoły wojskowej, w której Dreyfus spędził dwa lata.

Generał zeznaje, że Dreyfus był bardzo inteligentnym, ale miał charakter przykry. Zawsze się skarżył i nieraz wyrażał się nawet nachwale. Pewnego razu oświadczył, że Alzatczycy o wiele szczęśliwszymi są pod rządami Niemiec, niżby byli pod rządami Francyi.

Dreyfus odpowiada na to, że jeżeli żalił się przed dyrektorem, to było to skutkiem istotnej niesprawiedliwości, jaka go spotykała. Dreyfus był jednym z pierwszych uczniów szkoły wojskowej; otóż jeden z profesorów oświadczył jawnie, że nie chce dopuścić żadnego żyda do sztabu generalnego, i w tym celu popsuje żydom stopnie przy egzaminie. Dreyfus poskarżył się na to przed dyrektorem.

Co do rzekomego odezwania się o Alzatczykach, Dreyfus stanowczo przeczy, iżby kiedykolwiek wyraził podobne zdanie, gdyż byłoby to zupełnie niezgodne z jego uczuciami. Dyrektor do końca dawał mu jak najlepsze stopnie, a po takiem odezwaniu się z pewnością nie byłby mu dał dobrych stopni.

Na tem samem posiedzeniu sądu zeznawał inżynier Lonquety, który oświadczył już przed trybunałem kasacyjnym, że widział Dreyfusa w Brukseli w 1894 r. Obecnie świadek nie jest jednak zupełnie pewny tej daty; a Dreyfus utrzymuje, że widział się z nim istotnie w Brukseli, ale było to w 1886 r., kiedy była wystawa w Amsterdamie. Dreyfus nigdy potem już nie był w Brukseli.

Rennes, 24 sierpnia. Na dzisiejszej rozprawie odczytano zeznania świadka Pemot'a, który był przyjacielem zmarłego pułkownika Sandherra. Świadek twierdził, że bracia Dreyfusa ofiarowali mu 150.000 franków, aby rozwiązać całą sprawę korzystnie dla Dreyfusa. Sandherr, gdy mu wyłuszczono propozycyę, miał im pokazać drzwi.

Demange żąda odczytania szczegółów tej sprawy, znanej z innych protokołów. Z zeznań tych wynika, że bracia Dreyfusa ofiarowali cały swój majątek za „wykrycie prawdy“. Demange konstatuje tę sprzeczność.

Sw. Linolle, były urzędnik, zeznaje, że był z Dreyfusem na obiedzie u Bodsohna. Znajdowali się tam sami Francuzi, a w każdym razie nie było niemieckiego *attaché* wojskowego. Swiadek uważa Dreyfusa za niezdolnego do popełnienia zdrady.

Maurel, prezydent sądu, zeznaje, że w roku 1894 sąd nie otrzymał żadnych wiadomości, a niektóre tajne dokumenty przedłożył Du Paty de Clam.

Labori i Mercier.

Następnie Labori wyraził życzenie, ażeby mu dozwolono zadać niektóre pytania Mercierowi. Zjawia się Mercier, Labori stawia pytania, lecz Mercier nie na wszystkie odpowiada.

Labori: Czy *bordereau* było jedynym aktem, obciążającym Dreyfusa?

Mercier: Były także jeszcze inne.

Labori: Czy byłeś pan zaraz od początku przeświadczony o winie Dreyfusa?

Mercier: Z początku nie miałem takiego przekonania, ale zebrałem wszystko, ażeby sądowi dostarczyć materyału dowodowego.

Prezydent przerywa obrońcy i twierdzi, że ten nadużywa upoważnienia do stawiania pytań.

Labori zastrzega się przeciwko temu, dowodząc, że korzysta z prawa, przysługującego obronie, poczem omawia *bordereau* ze stanowiska technicznego.

Mercier: Jeżeli w roku 1894 prócz *bordereau* nie istniały inne dowody winy Dreyfusa, to dlatego, że nadeszły one później z zagranicy.

Labori: Co pan myślisz o Esterhazym?

Mercier: Co myślę o Esterhazym? Nic. Zresztą odmawiam odpowiedzi, bo nie stoję tu jako oskarżony, ale jako świadek.

Labori: Ja też świadka w ten sposób traktuję; lecz chciałbym, aby generał nam wyjaśnił, co sądzi o owych 35.000 franków, które, jak świadek twierdził, z Francyi i Anglii przysłano dla akcyi na rzecz Dreyfusa.

Mercier: Obstaję przy tem, że wszyscy ci, którzy prowadzili kampanię religijną, rzucali przesadnie pieniędzmi na wszystkie strony.

Labori: Czy znał pan dokument, na podstawie którego Henry utworzył falsyfikat?

Mercier: Nie znałem tego dokumentu.

Labori: Sfałszowany dokument Henry'ego zaczyna się od słów: „Mój drogi przyjacielu, posyłam ci podręcznik do strzelania“. List ten jest datowany z r. 1894? Wszak prawda?

Prezydent: Proszę zapytać generała Gonse'a, kiedy pismo to do ministerstwa wojny przyniesiono?

Gonse: Pismo to znaleziono w biurze ministerstwa w r. 1896.

Na pytanie Laboriego odpowiada komisarz rządowy, major Carrière: Dla mnie jest rzeczą zupełnie jasną, dlaczego obrońca Labori uważa to pismo za podrobione, ale ja z mej strony dostarczę dowodu, że się rzecz ma przeciwnie.

Labori: Chcę się dowiedzieć o tem, czego nie wiem. Im więcej pismo to zyskuje na prawdopodobieństwie, tem więcej słuszność jest po mojej stronie.

Major Lauth zeznaje, że dokument ten ma datę r. 1894.

Labori do Merciera: Dlaczego tak ważnego dokumentu nie przedłożyłeś pan sądowi w roku 1894?

Mercier: Nie wiem.

Zeznania gen. Chamoina.

Zastępca ministerstwa wojny, generał Chamoin, zaznacza, że podczas tajnej rozprawy oddał mu generał Mercier notę, która identyczną jest z dokumentem Panizzardi'ego.

(Mercier żąda pokazania sobie tej noty; Chamoin podaje mu ją).

Mercier: To jest nota, którą mi dał Du Paty de Clam.

(Poruszenie. — Notę tę odczytują).

Labori: Generał Chamoin przyznał, że ostatnie ustępy tej noty są sfałszowane. *(Sensacya).* Czy więc nie sądzi p. generał, że i początek jest sfałszowany?

Chamoin: Jest mi niemożliwem to twierdzić.

Labori: To jedno jest pewnem, że Du Paty posłał generałowi Mercier sfałszowany list i sfałszowany tekst szyfrowanej depeszy Panizzardiego, który opiewał: „Dreyfus aresztowany. Ministerstwo ma dowody, że wydał on dokumenty Niemcom“.

Labori prosi, aby świadkowi postawiono pytanie: Jak się to stało, że Du Paty właśnie przesłał te dokumenty ministrowi Mercier?

Prezydent Jouaust uchyla to pytanie.

Zeznania gen. Risbourga.

Następnie staje jako świadek generał żandarmeryi i szef kapitana Lebrun Renault'a generał Risbourg. Zeznaje on, iż słyszał od Lebrun-Renault'a, że Dreyfus istotnie powiedział doń: „Minister wie dobrze, że jeżeli wydałem Niemcom dokumenty, to tylko drobne, i dlatego, aby od nich wydobyć ważniejsze tajemnice“. Złożono już to zeznanie przed trybunałem kasacyjnym.

Dreyfus: Dziwi mnie, że oficer gwardyi republikańskiej Lebrun-Renault wierzył w moją winę. Po degradacyi, gdy Lebrun prowadził mnie do więzienia, uścisnął mnie za rękę. Stanowczo nieprawdą jest, iżbym przed Lebrunem uczynił podobne wyznanie.

Z kolei staje jako świadek Juliusz Roche, były minister handlu. Rozprawa trwa dalej.

Paryż, 24 sierpnia. *Evenement* donosi, że prezydyum sądu w Rennes dziś zastanowić się ma nad kwestyą, czyby nie należało prowadzić rozprawy i rano i popołudniu.

Paryż, 24 sierpnia. *Figaro* ogłasza wyciąg z listu zmarłego posła Refmana do markizy Visconti. W liście tym Refman pisze, że wkrótce umrze, a radby jeszcze przed śmiercią doczekać się, aby winnych w sprawie Dreyfusa uwolniono.

Paryż, 24 sierpnia. Dzienniki nacyonalistyczne, komentując ostatni list Schneidera, zamieszczony w *Figaro*, upatrują w nim połowiczne przyznanie autentyczności wiadomego raportu. Inne dzienniki w wyjaśnieniu Schneidera nie dopatrują się nic podobnego.

Rennes, 24 sierpnia. Labori zdecydowany jest pociągnąć do odpowiedzialności sądowej dzienniki *Croix* i *Libre Parole*, jakoteż osobiście Drumonta — za oszczercze artykuły, wyrażające przypuszczenie, jakoby zamach na Laboriego był tylko komedyą, z góry ułożoną.

Fałszywa pogłoska.

Paryż, 24 sierpnia. Dzisiejszej nocy w redakcyach dzienników tutejszych obiegała pogłoska, że prezydent republiki Loubet został zamordowany w Rambouillet. Pogłosce tej dzisiaj urzędowo zaprzeczono.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 sierpnia 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	30
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	117	85
4% „ „ koronowa	100	—
4% „ węgierska złota	1 8	
4% „ „ koronowa	96	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
„ kredytowe	385	75
Londyn	120	6[illegible]
Marki	58	$82^{1}/_{2}$
20-te Markówki	11	6
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	.0
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	61	4[illegible]
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	309	50
„ Bankverein	271	75
„ Laenderbanku	24	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
„ „ Południowej	74	25
„ „ Elbethal	25	.0
„ „ Nordbahn	3200	—
„ „ Staatsbahn	349	50
„ „ Alpine	278	8[illegible]
„ Tureckie Tabaczne	14[illegible]	
Ruble	127	25

Berlin, 24 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	8[illegible]
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	100	—
Renta włoska	92	70
Akcye kredytowe austryackie	240	37
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 24 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	8	50
Żyto na jesień	6	97
Owies na jesień	5	58
Kukurudza	5	06

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 24 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		Złr. wal. austr. żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	96	25	97	2[illegible]
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	75	94	7[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96		97	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	2 5	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	284	—	285	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ceny stałe!

MAISON DE BLANC

w Krakowie, Rynek główny Nr. 6, Szara kamienica, obok kościoła N. M. Panny, poleca

wielki wybór płótna i gotowej bielizny

WŁASNEGO WYROBU.

Wyprawy ślubne.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Gotowe wyprawy dla młodzieży szkolnej

po najniższej cenie.

Bielizna damska.

Koszule dzienne z ręcznym haftem . . . . . od złr. 1·65
„ „ ubrane z „ . . . . . „ „ 1·—
Kaftaniki nocne „ „ „ . . . . . „ „ —·85
Majtki „ „ „ . . . . . „ „ —·85
Spodnice z haftowaną falbaną . . . . . „ „ 1·45

Wielki wybór białej i kolorowej batystowej bielizny.

Bluzki, halki jedwabne, pończochy w wielkim wyborze.

Bielizna męska.

Koszule białe z gładkim gorsem . . . . . od złr. 1·25
„ „ z zakładkami . . . . . „ 2·—
„ „ z miękim gorsem . . . . . „ 2·40
„ z kolorowym gorsem (angielski zephir) . „ 2·60
„ nocne z kolorowym haftem . . . . . „ 1·55

Nowość! **Krawatki Secession.** Nowość!

Chustki, skarpetki i rękawiczki.

Wszelka bielizna do kąpieli. 1550 5 5

Ceny stałe!

Najlepsze winogrona

deserowe w 5 klgr. koszykach **opłatnie** po 2 złr. 20 ct. wysyła 1734 1 3

A. Hoffmann,
Nyiregyháza (Węgry)

Szybka wysyłka! Staranne opakowanie!

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

JESIENNY

JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

Dnia **22 września 1899 r.** rozpocznie się w Krakowie jesienny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 26 września 1899 r. (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 18 sierpnia 1899 r. 1736 1 2

Studenci znajdą dobre pomieszczenie, zdrowe i należyte pożywienie i staranną opiekę, a w razie potrzeby pomoc w nauce, której udzielać może syn mój, uczeń 7-ej klasy gimnazyalnej. 1722 4 4

Wynagrodzenie stosownie do wymogów i umowy możliwie najskromniejsze.

B. Stoblecka, wdowa po nauczycielu, **Kraków, ul. Poselska 19, II. piętro.**

NISZCZY PIEGI,

pryszcze i wydelikatnia płeć.

Wschodnia pasta piękności, słoik 35 cnt.
Mydło ze soku białych lilij po 35 cnt.

Jedynie do nabycia w drogueryi **Lauga i Pilarskiego we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 3.** 1542 14 24

Za skutek ręczy się.

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 1.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.)	zł. 1 40	$^1/_2$ słupa . .	ct. 18
słup . . .	ct. 35	$^1/_3$ słupa . .	ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie** na składzie po cenach fabrycznych.

1577 12 150 **Zarząd fabryki.**

L. 3045. 1703 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. wolnego miasta Wadowice podaje do powszechnej wiadomości, iż w bieżącym roku ma być w miejscu rozpoczęta **budowa 2-piętrowego gmachu** na pomieszczenie ośmioklasowej szkoły żeńskiej.

Budowa oddaną będzie w przedsiębiorstwo w drodze licytacyi zapomocą ofert pisemnych, na podstawie zatwierdzonych planów kosztorysu oraz warunków budowy, które przeglądać można codziennie w godzinach urzędowych w biurze Magistratu — począwszy od dnia 14 sierpnia 1899 r.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadyum odpowiadające 5% oferowanej sumy, przyjmowane będą **najdalej do dnia 1 września 1899 r., do godz. 12ej w południe.**

Magistrat król. wolnego miasta Wadowice,
dnia 12 sierpnia 1899 r.

Burmistrz:
Dr. Fr. Opydo.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

otrzymała na skład główny:

Trzy dni w Zakopanem

z notat emeryta przepisał
Kazimierz Bartoszewicz.
Cena 40 ct.

Tegoż autora:

Rok 1863. Historya na usługach ludzi i stronnictw, 2 tomy, złr. 2·50.
Księga pamiątkowa setnej rocznicy Konstytucyi trzeciego maja, 2 tomy, złr. 1·50.
Lukrecyon, satyra, 15 ct.
Bajka o lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku (Mickiewicza w Warszawie), 10 ct. 1678 4 6

PIEŚNI POLSKIE,

najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych,
ułożony przez **K. Bartoszewicza.**
Wydanie 4-te. Cena 60 ct., w oprawie 1 złr.

Nowości:

1) **Z 12-centowej**

Biblioteki powszechnej.

261. Krasiński. Psalmy przyszłości. 12 ct.
262/265. Dante Alighieri, Boska komedya cz. II. Czyściec. 48 ct.
266. Goethe, Egmont. 12 ct.
267. Syrokomla, Zgon Acerna. 12 ct.
268. Kazet, Scherzo, t. I. 12 ct.
269. Urbański, Z za kulis i ze świata, t. VII. 12 ct.
270. Fredro, Odludki i Poeta. 12 ct.
271/273. Chodźko, Obrazy litewskie III. Pamiętniki kwestarza. 36 ct.
274. Słowacki, Książę Niezłomny. 12 ct.
275/278. Dante Alighieri, Boska komedya cz. III. Raj 48 ct.
279. Kazet, Scherzo, t. II. 12 ct.
280. Walewski, Górą Radziwiłł. 12 ct.

Dalsze tomiki w druku.

2) **Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży.**

Ks. 28. Mickiewicz A. Powrót taty. Ballada scenizowana dla dzieci. 20 ct.
Ks. 29. Barański Fr. Monologi dla młodzieży. 20 ct.
Ks. 30. Mickiewicz A. Pan Tadeusz. Poemat podany w streszczeniu 25 ct.
Ks. 31. Pniowerówna R. Zbiór komedyjek dla dzieci (z muzyką) 40 ct.

3) **Z 10-centowej Biblioteki klasyków rzymskich i greckich**

Julius Caesar:

Zeszyt 9. 10, 11, 12. **Pamiętniki o wojnie gallickiej,** Ks. I. Rozdział 1—44.
Słowa, objaśnienia rzeczowe i gramatyczne, tłumaczenie.

W druku zeszyt 13 i dalsze.

(Zeszyt 1/8: ***Kornelius Nepos,*** Żywoty sławnych mężów).

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franko wysyła

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie. 1681 2 5



1706 5 10

Breitedera

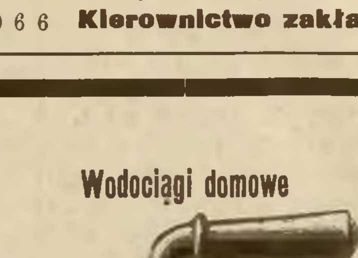
pensyonat dla dziewcząt

w **BIAŁY** (Galicya),
ul. Kolejowa L. 12.

Panienki w każdym wieku otrzymują tam staranne wykształcenie i troskliwą opiekę. Paryżanka i Angielka w zakładzie. Także towarzyszki biegłe w języku francuskim i angielskim. Bliższych szczegółów udziela

1690 6 6 **Kierownictwo zakładu.**

Wodociągi domowe



z poręczeniem technicznej doskonałości, urządza i poleca 1541 50 50

ANT. KUNZ,
w Hranicach, Morawa
(Mährisch Weisskirchen).
Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie za darmo i opłatnie.

ZAKOPANE.

Hotel i Pensyonat w nowym, wygodnie urządzonym domu, z rozległemi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego, posiada wysokie, obszerne i ciepłe pokoje. — Wjazd od Chramcówek.— Prospekta na żądanie. — Ceny umiarkowane. 1589 8 10

Niemiecka ośmioklasowa wyższa Szkoła żeńska

L. Tschapkowej

z prawem szkół publicznych, połączona z pensyonatem, rozpoczyna rok szkolny dnia 2 września. — Wpisy od dnia 28 sierpnia. 1710 4 7

Kraków, ul. Kanonicza 15.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 68 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

WYSPRZEDAŻ

znacznych zapasów

WIN GORNO-WĘGIERSKICH

tak stołowych około **600 beczek**, jak deserowych starych około **800 beczek** z roku 1885 aż do roku 1831,

Wina węgierskie wprost z Hegyalyi, z okolicy Madu, Tokaju i Tolszvy, osobiście od producentów zakupione,

sprzedaję tak w beczkach, jak i w gąsiorkach i butelkach.

Również znaczne zapasy

STARYCH KONIAKÓW FRANCUSKICH

Rumów, Araków, Starek, Żytniówek,

Win krajowych, hiszpańskich, reńskich, z Bordeaux franc. szampańskich, 1218 24 24

wysprzedaję po **znacznie zniżonych cenach ponieważ zwijam moje piwnice.**

Jan Janiga

Handel hurtowny win, założony w **1860** r.,
w Krakowie, Rynek główny.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** W. Brach, **w Żywcu:** J. Danko. 1682 4 20

ABRICOTINE

ABRICOTINE — ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: L. Garnier

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)

1259 8 12



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków

Dr. Roberta Fischera

doktora chemii i kosmetyka,

Wieden, I., Habsburgergasse 4, II. p.

Środek do tępienia włosów (Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny, Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie** i **przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi, mały flakon . . . . złr. 5·—
wielki flakon . . . . „ 10·—
Pasta (Teint) do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek . . . . „ 1·—
Krem przeciw piegom, słoik . . . . „ 2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon ($^1/_2$ litra) . . . . . „ 1.25
Woda blond (blondeur), flakon ($^1/_2$ litra) . . . . . „ 3·—
„Fo“, materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. 1·20 do złr. 3·— i . . . . 5·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem . . . „ 3·—
karton bez różu . . . . . „ 2·—
Woda Venus do osiągnięcia pięknej czystej cery, 1 flakon . . . „ 2·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton . . . . . . „ 2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików . . . „ 1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości za darmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie. 804 10 18

Wysyłka tylko za zaliczką.

Dostać można **w Krakowie** w aptece **M. Pronia,** Rynek główny Nr. 13.

„WILLA LILIANA.“

Uczeń V. klasy gimnazyalnej

poszukuje lekcyj. — Adres pod L. **1707** poda Administracya „Nowej Reformy.“ 1707 2 3

UCZNIOWIE

wyzn. Mojżeszowego znajdą wygodne pomieszczenie z wiktem i obsługą w pobliżu szkoły gimnazyalnej. Wiadomość **w sklepie owoców przy ul. Grodzkiej Nr. 31.** 1726 2 3

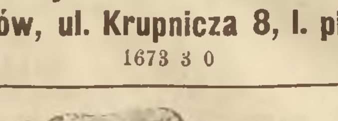
2 lub 3 studentów

ze szkoły średniej, otrzymać może **pomieszkanie i wikt,** jakoteż na żądanie i pomoc w nauce szkolnej w domu chrześcijańskim. Za opiekę rodzicielską ręczy się: 1721 3 5

Kraków, ul. Łobzowska 26, parter na prawo.

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej
Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro.
1673 3 0



Autom. łapki.

Na **szczury** złr. 2·—, na **myszy** złr. 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie budzą podejrzenia i same się ustawiają. **Łapka „Eclipse“ na szwaby,** łapie przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie **jak najlepsze wyniki. Wysyłka za zaliczką.**

M. Feith w Wiedniu, II., Taborstrasse Nr. 11/b.
1437 6 12

Posiadłość ziemska

w górach, 19 klmtr. oddalona od Nowego Sącza, w pięknej okolicy, nad brzegiem Dunajca — w przyszłości miejsce klimatyczne — złożona z 20 morgów ornego pola dobrej gleby, obecnie obsianego, 40 morgów młodego lasu szpilkowego, budynków i narzędzi gospodarczych, oraz domu mieszkalnego, którego połowę wynajmuje się stale za wysokim czynszem, odnawianym co 6 lat kontraktem, jest do sprzedania. — Wiadomość pod **Z. P.** w Administracyi „Nowej Reformy.“

1723 2 3

Do L. 410/99. Prez. 1552 3 4

Konkurs.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza konkurs na **sześć posad praktykantów koncepowych** w XI. randze, z adjutum rocznem po 800 zł. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 zła.

Od kandydatów wymaga się dowodów przynależności tutejszokrajowej, zdrowia, dobrej sławy, odpowiedniego wieku, ukończonych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych.

Podania z wymienionemi dowodami wnieść należy do Prezydyum miasta Krakowa **najpóźniej do 31 października 1899 r.**

Kandydaci którzy w służbie zostają rządowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

Kraków, dnia 24 lipca 1899 r.

Friedlein.

KSIĘGARNIA

W. Doboszyńskiego

w Stanisławowie

poleca:

Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka,** oprawne złr. 1·80.

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25.

936 13 0

Prawnik z 2-gim egzaminem państwowym — muzykalny, w języku niemieckim biegły, znający dobrze łacinę, grekę i język francuski, **poszukuje guwernerki.** Zgłoszenia pod **K. W. 1720** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1720 2 3

Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazyalną, zamieszcowy, dobrej konduity, lat 13—14, znajdzie umieszczenie w Handlu papieru i t. p. **Juliana Kurkiewicza w Krakowie. Mały Rynek.** 1719 4 4

Dyetaryusz biegły w języku polskim i niemieckim, mający wieloletnią praktykę przy skarbowości, poszukuje zajęcia biurowego.

Zgłoszenia pod **1717** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1717 2 3

Buchalter i korespondent

znający dokładnie język polski i niemiecki, **znajdzie natychmiast posadę** z pensyą roczną 1200 złr.

Reflektanci obznajomieni w technicznym dziale mają pierwszeństwo. 1714 3 4

Firma: **F. Lord, Kraków.**

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny 3:

dwa wspaniałe sklepy z pięknie urządzoną wystawą z pięknemi lustrowemi szybami, z oświetleniem gazowem lub na żądanie elektrycznem.

Wiadomość tam lub w Administracyi „Nowej Reformy.“ 1698 2 0

Dyetaryusz,

lat 38, katolik, z ukończoną piątą klasą gimnazyalną, oraz kilkunastoletnią praktyką manipulacyi sądowo-hipot., przy c. k. Urzędzie ewidencyjnym i c. k. Urzędzie podatkowym, biegły w rachunkach, z szybkiem i czytelnem pismem, poszukuje umieszczenia.

Zgłoszenia: **L. M. K. poste restante Kraków.** 1620 3 3

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim, polecają

wyrób mebli giętych

w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane stołki wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują wózki wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 21 0

Z WIDOKAMI karty pocztowe

na najlepszym kartonie Bristol, w 8 do 14 kolorach — sposobem akwarelowym po mistrzowsku wykonane.

Olbrzymi wybór! — Przeszło 500 rozmaitych przedmiotów!

Widoki wszystkich wielkich miast świata. Rodzaj kart, jak: sportowe, z kwiatami, zwierzętami, dziećmi, ptakami, humorystyczne i t. d. Serya = 10 kart z widokami wraz ze spisem składu opłatnie po otrzymaniu 25 ct. w znaczkach listowych 100 kart dobieranych opłatnie **2** złr. — 1000 kart dobieranych opłatnie **15** złr.

Spis za darmo i opłatnie. 1516 4 6

Emil Storch w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 7.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.